№ 184. Kraków, dnia 15 Sierpnia — Środa. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* Księgarnia K. Bartoszewicza. Magazyn nowości F. A. Grigara, Handel Nowakowskiego, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 1" egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Banma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Kraków, 14 sierpnia.

Na zachodnich kresach u portugalskiej granicy w Badajoz; w Santo Domingo, w Nagera, w Seo de Urgel — rewolucya wojskowa, w Pireneach u Basków ruchawka karlistowska, na wschodnich kresach, w drugiej stolicy hiszpańskiej, w katalońskiej Barcellonie powstanie ludowe, król zawiesza konstytucyę i daje pełnomocnictwo ogłoszenia wszystkich niebezpiecznych okolic w stanie oblężenia — oto najnowsze — *cosas de Espana*. Trzy dni przed tem zajmowała europejską prasę zamierzona podróż króla Alfonsa po stolicach europejskich, traktat handlowo-polityczny z Niemcami i wieść, że usiłowaniem polityki króla Hiszpanii i jego rządu jest wprowadzić Hiszpanię w „koncert europejski", w sojusz austro-niemiecko-włoski. Zanim wielki kapelmistrz z Warzinu mógł kazać rozpisać partyturę „europejskiego koncertu" na czwarty głos czy instrument, zaczął się tymczasem znany „hiszpański koncert" wojny domowej.

Nic w tem nowego, a przecież to niespodzianka. Z punktu widzenia stosunków europejskich zdawało się, że się nareszcie skończyła doba burbonsko-napoleońskiej, zawsze francuskiej, gospodarki w Madrycie, a że wraca tradycya hiszpańsko-austryackiej polityki. Ztąd traktat handlowy hiszpańsko-niemiecki, w którym chodziło o spirytus z kartofli brandeburskich i wino Kseresu (w którem, jak Castellar mówi, jest rozpuszczony promień słońca Andaluzyi) — wyrósł do znaczenia wielkiej polityki, miał być zadatkiem przyszłej wielkomocarstwowej roli Hiszpanii, tego południowego sąsiada Francyi. Bunt więc wojskowo-ludowy, jeszcze porozrzucany, bez spójni, luźna ruchawka wybuchająca tu i owdzie, od Atlantyku po morze Śródziemne, to zawsze niespodzianka niemiła nawet — w Kissingen. Można na pewno liczyć, że nerwowe cierpienia kanclerza niemieckiego z pewnością się nie zmniejszą, a może nawet zwiększą, i kanclerz napowrót zapuścić gotów brodę. Tymczasem republikanie francuscy wcale nie tają zadowolenia.

Niespodzianka, która spotkała wychowańca akademii terezyańskiej w Wiedniu, króla Alfonsa XII, jest bardzo przykra. Młody monarcha wyniósł dobre nauki konstytucyjnej szkoły, miał najlepsze chęci i nawet miał dosyć szczęśliwy takt w doborze ludzi. Zdawało się, że w kraju *par excellence* monarchicznym powiedzie mu się zjednać żywioły różnorodne, przejednać je za rządy matki i babki i dziada, zdawało się, że mu się uda przekonać Hiszpanów, że tam, gdzie jedni chcą republiki scentralizowanej francuskiej, drudzy hiszpańskich stanów zjednoczonych i federacyi, inni stare średniowieczne *fueros*, jak gdyby świat stał przez pięć wieków, inni króla Don Carlosa, tam najlepszą może formą rządu będzie monarchia konstytucyjna, stary ród panujący od dwóch wieków i rząd w duchu nowych czasów i nowych potrzeb.

Po siedmioletniej wojnie udało się zająć ostatnie spelunki Karlistowskie i wyrzucić króla *in partibus* i jego stronników za granicę. Udało się zgnieść ruch agraryjny na południu i socyalistów w stylu komuny na północy. Szereg reform wewnętrznych, rozwój systemu komunikacyjnego, wzrost produkcyi i dobrobytu, podniosły kraj. Kuba uratowana, zdawało się, że można zacząć myśleć o większych rzeczach, o większej roli państwowej.

Wellington powiedział, że Hiszpanie żyją tylko entuzyazmem, że to najgłupszy, najbardziej nadęty, niezdolny najmniejszego użytecznego wysiłku, słowem „stracony naród". A poznał Wellington Hiszpanów w ich najpiękniejszej chwili, kiedy walczyli przeciw obcemu najezdcy, przeciw Napoleonowi. Anglik przesadził może ale to pewna, że Hiszpania, jak powiedział Castellar, strawiła wszystkie siły w obronie katolicyzmu, broniła go w Niderlandach, we Włoszech, w Niemczech, w Ameryce, i spaliła się w tej walce, na życie własne sił zabrakło. Resztę zrobili Burboni. Już to gdyby ktoś chciał wymyślić najlepszy sposób zohydzenia i zdepopularyzowania monarchii w narodach, to nie znalazłby lepszego nad owych hiszpańsko-włoskich Burbonów. Hiszpania ten kraj najbardziej katolicki i monarchiczny, Hiszpania w której monarchia ma swoich *servillones* podobnych dziś jeszcze do przedpokojowców Ludwika XIV, Hiszpania w której wracającego z zwycięzką reakcyą króla szubienicy, galer i w proskrypcyi Ferdynanda VII lud ciągnie u dyszla powozu z Aranjuez do Madrytu, Hiszpania, która przebacza Krystynie i Izabelli, ta Hiszpania jest chyba na wskroś monarchiczną. A jeżeli staraniom trzech czy czterech ostatnich generacyj na tronie, nie mówiąc o dawniejszych, udało się nareszcie wykorzenić uczucie monarchiczne, to chyba nic dziwnego.

A przecież biedna Hiszpania! Tych *servillones*, te camarille, tych samodzierżców z jednej strony, tych *bandolleros, matadores*, kontrabandzistów, i *descamisados* widząc z drugiej strony, anarchię federacyjną i *mano negra*, socyalistów ostrzących długie katalońskie noże gdzie indziej, górali baskijskich z ich kapitanami w sutannie i wielkim czarnym kapeluszu, na innym końcu, widząc jak naród wybiera kortezów zawsze tej barwy jakiej jest ostatni rząd czy generał zwycięzki, a te sama piersi wołają dziś *viva* a jutro *muera*, słysząc nauki politycznej utopisty choć takie sympatye dla Polski głoszącego Pi y Margalla, słysząc a raczej widząc cudownym językiem Castellara puszczane „najpiękniejsze w Hiszpanii bańki mydlane", — to przychodzi się zapytać gdzie zbawienie tego cudnego kraju? Jest legenda, że Święty Jago z Compostelli prosił Matki Dziewicy, o szczęście darów dla swej ojczyzny. Dała jej wszystko, żyzne łany, złotem płynące rzeki, łagodne powiewy, porty wspaniałe. Święty prosił ją jeszcze o rząd dobry dla Hiszpanii. „Nie — odrzekła Matka Boska, gdyby obok tych darów miała Hiszpania jeszcze i rząd dobry, to by święci z raju uciekli i osiedli w Hiszpanii".

Biedna Hiszpania! Każdy naród musi myśleć o sobie. Hiszpania tyle niespodzianek już światu dawała, że w tych *cosas de Espana* trudno być mądrym. Ale zdaje się, żeby Hiszpania dojrzewała do republiki. Propaganda francuska zrobi swoje; don Manuel Zorilla i Salmeron żyją we Francyi. W kraju w którym tyle stronnictw tyle tradycyj różnorodnych, może być trwały rząd tylko gdy zapanuje silną ręką jedna partya i przygnie karki innych do ziemi, albo republika, dająca wolność wszystkim stronnictwom. Na trwałe rządy monarchistów widać monarchia Burbonów już zanadto przeżyła. Alfons XII może być wybornym monarchą, ale brak mu — dobrych monarchistów.

Hiszpania na kresach Europy, już nie raz zajmowała całą uwagę Europy. Wypadki najnowsze wcale są nieobojętne. Najlepiej może zcharakteryzuje ich znaczenie to, że od ich przebiegu zależeć będzie czy się będą cieszyć — w Paryżu, czy w Berlinie.

Dz. Polski dobrą dziś daje odpowiedź *Czasowi* z powodu jego twierdzenia, że z ustąpieniem hr. Potockiego stwarza się trudna sytuacya, ponieważ w kraju zaniepokojonym 2-letnią chorobliwą agitacyą, obudza się dawny duch opozycyjny i t. d. *Dziennik* zastanawia się, co wywołało te twierdzenia, że *Czas* znowu straszy jakiemiś zapędami do wywrotu i powiada:

„Wie już dziś kraj, że owe ciągłe nawoływania *Czasu* i jego stronnictwa do poszanowania władzy, przeciw której nikt nie występował ani występuje, do zaniechania walki głuchej lub jawnej, której nikt nie wszczynał ani wszczyna — nie miało i nie ma na celu tłumienia chorobliwych objawów, bo te nie istniały i nie istnieją, lub zagrzewania do pracy organicznej spokojnej, bo duchem tej, ogół światły jest przejęty; lecz, że chodziło i idzie tu o zupełnie coś innego — o ciągłe dmuchanie na zimne, ażeby za pomocą przestróg, których w danej chwili nikt nie potrzebuje, za pomocą nawoływań do spokoju, którego nikt nie burzył ani burzy, ba, nawet przez podanie w wątpliwość usposobienia i dążności przyszłego Sejmu, przedstawiać się i występować w obec władz i sfer decydujących, jako stronnictwo stojące na straży spokoju publicznego i ładu, lubo kraj ten i jego potrzeby w pojęciu wspomnianego stronnictwa, często zamykały się w ciasnych granicach miasta Krakowa, a ludność jego ograniczoną bywała do osobistości, które tworzyły rzeczone stronnictwo".

„To był i jest główny cel polityki *Czasu* i jego stronnictwa, które też niejedno wystąpienie, chociażby najlegalniejsze, piętnowało zawsze mianem warcholstwa, zastrzegając jedynie dla siebie przywilej legalności i prawo mówienia imieniem kraju, który się w tem zastępstwie nie znajdował."

Lwowski korespondent *Czasu* donosi, że Wydział krajowy uchwalił w budżet na rok 1884 wstawić kwotę 100,000 złr. na zakładanie nowych szkół ludowych do dyspozycyi Wydziału. Uchwałę tę z pewnością kraj cały przyjmie z radością.

Tenże sam korespondent donosi, że pan marszałek Zyblikiewicz wraz z dyrektorem Wrońskim wyjechał do Stanisławowa, aby zbadać na miejscu kwestyę rozszerzenia żeglugi parowej na Dniestrze.

Ze Lwowa otrzymujemy z źródła poważnego następujące uwagi:

„Nowy namiestnik, pan Zaleski, wyjedzie do Wiednia dopiero w przyszłym tygodniu, celem tej podróży będzie w pierwszym rzędzie przedstawienie się cesarzowi i ministrom, w nowym charakterze namiestnika, a następnie przedstawienie osobistości, która ma zająć stanowisko wiceprezydenta namiestnictwa. Nie ulega wątpliwości, że nowy namiestnik przedstawi na ten urząd radcę dworu p. Loebla i niedorzeczne są twierdzenia niektórych dzienników, jakoby kandydatem na tę posadę był hr. Badeni, a już wcale zmyślonem jest doniesienie *Wiener Allg. Ztg.* albo *Pokroku*, jakoby już nastąpiła nominacya hr. K. Badeniego, wiceprezydentem. Szczegółniejszą nieznajomością stosunków i form, odznaczają się te dzienniki; wszakże niepodobna nawet przypuścić, ażeby bez poprzedniego wysłuchania opinii i życzenia namiestnika, mianowano jego zastępcę.

Dalszym celem podróży p. Zaleskiego do Wiednia, a to dla kraju najważniejszem, jest porozumienie się co do terminu zwołania Sejmu; nie można wątpić, że p. Zaleski przemawiać będzie za jak najwcześniejszem zwołaniem Sejmu, ale z drugiej strony, wobec rozmaitych wpływów potężnych, wątpić należy, czy zdoła wpłynąć na zmianę decyzyi, iż Sejm galicyjski w tym roku zwołać należy dopiero po uroczystościach jubileuszowych; pomimo pozornej obojętności wobec północnego sąsiada, jeszcze zawsze mamy pełno skrupułu i oglądamy się, czy miłemu sąsiadowi nie zrobimy przykrości.."

Autonomia podatkowa i przemysł krajowy.

VII.

W r. 1817 ustanowiono Izby handlowe i rękodzielnicze w celu połączenia środków dźwignięcia przemysłu i handlu w Królestwie.— Te istniały po rok 1831 w Warszawie, Kaliszu, Płocku i Lublinie. W r. 1847 w ich miejsce zaprowadzono Radę przemysłową przy Komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duch. z oddziałem rolniczym (o pięciu członkach, z pomiędzy znakomitych obywateli z pięciu gubernij) i oddziałem fabryczno-handlowym (pięciu fabrykantów i dwóch reprezentantów handlu).

Wcześnie zaprowadzono listy przyznania na nowe wynalazki. — Co cztery lata odbywają się wystawy przemysłowe w Petersburgu, Moskwie i Warszawie; wolność udziału w wystawach zagranicznych, rząd na wystawy powszechne okazy krajowe na własny koszt przesyła i niesprzedane powraca.

W r. 1824 zaprowadzono wielkie dogodności cłowo-handlowe dla wielu gałęzi przemysłu, zwłaszcza zaś dla przemysłu wełnianego. Ale przyszedł rok 1830 i 1831. straszny kataklizm. Np. produkcya wyrobów wełnianych spadła z sześciu na dwa miliony, z 5381 robotników w tej gałęzi pracujących, na 3261 w r. 1832.

Ukazem z dnia 2 listopada 1831 r., nastąpiła fatalna zmiana stosunków handlowych Królestwa z cesarstwem, zniesiono zasady transitu i handlu suknami z Królestwa bez cła do cesarstwa. — Wskutek tego fabryki sukna w gorszych gatunkach nie mogąc znieść opłaty cłowej po 50 kopiejek od funta sukna, przekształcały zakłady i warsztaty swoje na rękodzielnie bawełniane, które mniej ucierpiały. — W tymże czasie od roku 1830, powstaje i ustala się przemysł tkacki w granicznych guberniach cesarstwa; wielu fabrykantów niemieckich, nie mogąc znieść taryfy cłowej, wynosi się z Królestwa do cesarstwa. Największy upadek przemysłu od 1834—1837 roku. Najwięcej cierpiały drobne przedsiębiorstwa, większe zaś przy pomocy rządu i później Banku przetrwały przesilenia.

Widzieliśmy więc szereg środków, jakich rząd krajowy używał, żeby zaszczepić przemysł krajowy. Dodać trzeba, że tylko przez osobiste wdawanie się we wszystkie szczegóły, mógł rząd coś zdziałać. W tej dobie (zwłaszcza od 1815 do 1825) położone zostały podwaliny wszystkiego, co zapewniło materyalny byt Królestwa. W opinii publicznej wiele sprzeczności, w Sejmie również; dla jednych rząd zawiele, dla drugich zamało robi.. Drogi i szkoły, fabryki i górnictwo, wspieranie rolnictwa, sprowadzanie rasowych koni, bydła i owiec, rzemieślników, to wszystko zajęcia rządu nieustanne. W Sejmie dopominają się, żeby rząd zakładał garbarnie. Dzienniki z lat 1815 do 20 świadczą, czego ten rząd nie robił; minister spraw wewnętrznych niby komisant jaki poleca publiczności kobierce na miejscu w zakładzie rządowym wyrobione, fortepiany z warsztatu powstałego przy pomocy subwencyi rządowej, farbiernię sukna i drukarnię wyrobów bawełnianych i t. d. Minister Mostowski wszędzie bezpośrednio wgląda, zachęca, naradza się z przedsiębiorcami, inicyuje; sam u siebie w Tarchominie przoduje najlepszym przykładem. Tak wśród zarzutów przeciw kosztowności tej

---

Sylwetki.

II.

MOJŻESZ TAENZELES.

Galicyjskie nasze ghetto, ubogie, brudne, hałaśliwe, było Arkadyą młodości jego. Arkadya co najmniej oryginalna... Artysta widzi w niej typy do ilustrowanej biblii, komisya sanitarna chore dzieci, publiczność jaskrawe szyldy, kłócące się z ortografią i wystawy sklepowe pomięszane jak mózgi waryatów — zaś żydzi zarzucają starej Europie, że ich posadziła w sieni, a ciągle woła, jakoby przyjęła rozbitków do swego domu.

Trzy najważniejsze fazy w życiu rasowego żydka przebył szczęśliwie: obrzezanie, chajder i pobór do wojska. Krzywe nogi, wielkie płaskie stopy, zapadnięte piersi i krótki wzrok wyratowały go od noszenia karabina.

Wrócił tedy z tryumfem do domu i zaczął myśleć nad przyszłością. Zachciało mu się być dziennikarzem. Mając lat piętnaście czytał Kotzebuego, Franzosa i Sacher-Masocha, a że miał wiecznie oślinione usta, więc się nauczył z łatwością pluwać na ojczyznę... Znajomy Adolf, recte Abrahamek, cywilizowany kelner z jakiejś żydowsko-niemieckiej restauracyjki trzeciego rzędu, pożyczał mu czasem *Neue freie Presse* i wtedy młody Taenzeles usiadał w kącie sklepiku na starej pace i jedząc chleb z powidłami, czytał od deski do deski każdy numer tej biblii nowych żydów. Zdawało mu się w takich chwilach, że mu dwa słońca na czole promienieją, niby starożytnemu Mojżeszowi, i chciał się potykać oko w oko z Henricim lub Istoczym. Jeden tylko kacap rosyjski przejmował go dreszczem, ów kacap z sękatą głową karyatydy, nie znający się nic a nic na liberalizmie, a lubujący się czasami w amerykańskim „lynchu". W Galicyi nie ma jednak tych wszystkich okropności; jest tylko p. Merunowicz, przed którym żydzi mniej mają respektu, niż przed policyantem, rozpędzającym narodową giełdę na lwowskich wałach lub krakowskim rynku.

Pierwsze wystąpienie pana Taenzelesa na dziennikarskiej arenie było wprost świetne. W jakiejś małej wioszczynie pobożna dusza odkryła w studni cudowną Matkę Boską, a że lud nasz wierzy Bogu więcej niżeli nawet c. k. woźnemu, więc do onej studni zaczęły się odbywać pielgrzymki. Pan Taenzeles napisał korespondencyą do jednego z wiedeńskich dzienników o księżach, co wyzyskują ciemny naród, o feudalnej szlachcie, która podobne rzeczy popiera, o niskim stopniu oświaty, o cesarzu Józefie, a zakończył pismo nadzwyczaj efektownym wykrzyknikiem. W kwestyi honoraryum zdał się zupełnie na szanowną redakcyę. Szlachetna dusza...

W rok potem był już pan Taenzeles na wiedeńskim bruku. Jak się tam dostał, mniejsza o to; wszak żydzi przeszli wpław czerwone morze, dlaczegóżby pan Taenzeles nie miał się przeprawić koleją przez piękny, modry Dunaj. Możecie go zobaczyć w Praterze lub na Ringstrasse, ale przypatrzcie mu się dobrze, bo się trochę odmienił. Grzywka na czole, kapelusz z fantazyą w tył odrzucony, cwiker na nosie, w ręku laseczka z głową murzyna, na ustach uśmiech szyderczy, wyzywający, ruchy niedbałe, jednak pewne, czasem nawet gwałtowne... Nie odstępuje nigdy od najnowszej mody, tak dalece, że kiedy swego czasu noszono jako talizman szczęścia złote świnki, aby mieć tak zwany „Sauglück", nasz bohater należał do pierwszych, co sobie u łańcuszka uwiesili owo trefne stworzonko. Bodajto liberalizm!

Oczywiście pisze dalej artykuły o Polsce, atoli na wielką skalę. Tak jest — kontusz i karabela należą bezpowrotnie do muzeum starożytności, świat nie będzie nigdy widzieć polskich bankocetli, potomkowie szlachty będą roznosić kursa giełdowe, a na grobie Polski będzie leżała tablica z napisem: Kohn et Cgnie... Jakto — Polska miałaby powstać... wie hajsst?

Został więc dziennikarzem owej sorty, którą my znamy pod imieniem: „szrajbjingełes." Prasa berlińska, paryska, jakakolwiek zresztą, ma swe indywidua, które razem z kapeluszem zdejmują sumienie, ale szrajbjingełes jest wyłączną własnością wiedeńskiej prasy. Jeżeli ma dużo talentu i bezczelności idzie do Wiednia, inni siedzą we Lwowie, Krakowie, nawet i w Husiatynie. Ideałem ich w muzyce Ofenbach, w poezyi Heine, w powieści Sacher-Masoch, w fejletonie Albert Wolf, w przedsiębiorstwach Ofenheim... Oddajcie im rządy świata, a w przeciągu dwudziestu czterech godzin wzbogacą się i zbankrutują dwadzieścia cztery razy. *H. Josse.*

KATARZYNA KOSSAKOWSKA.

Przez
Henryka Biegeleisena.

Wpatrując się w wizerunek pani kasztelanowej Kamienieckiej, poznajemy jej męzki, energiczny charakter. Była słusznego wzrostu i miała twarz podłużną, prawie męzką. Czoło równe i wyniosłe znamionowało bystre pojęcie. Oczy żywe z wysoką brwią, zdradzały ostry dowcip i przenikliwość. Usta, owe „pół zwierciadła duszy", pokrywał satyryczny uśmiech, wyrażający w dwóch mocnych kątowych zarysach stałość charakteru. Nawet w młodszych latach swego nieco przedłużonego panieństwa nie była kasztelanowa piękną, ale miała twarz rozumną i okazałą postać, a zamiast kobiecego wdzięku, męzką powagę i śmiałość.

Ubiór jej, trochę pompatyczny, charakteryzował dobrze matronę polską z czasów saskich. Miała robrony na rogówkach, z staroświeckiej mocnej materyi z długiemi angażantami z brabanckich koronek. Biały jej gors był lekko obrzucony od pleców mantolecikiem czy peleryną. Na głowie zaś wzbijał się na fryzurze z siwych włosów fantastycznie upięty kornet.

Tak się przedstawiała na zewnątrz pani kasztelanowa w podeszłym wieku. — Sprobujmy teraz uchwycić jej wewnętrzną fizyognomię, głównie na podstawie świeżo wydanych przez dr. Waliszewskiego: „Listów Katarzyny Kossakowskiej". (Poznań, 1883).

Nie myślę „idealizować podobieństwa jej fizyognomii, aby była czemś więcej, niż pospolitą fotografią", jak się o to starał Siemieński w swoim artystycznie pięknym obrazku kasztelanowej (w portretach literackich. Poznań 1863), ale pragnąłbym wiernie zdjąć, jakby „pośmiertną maskę jej moralnej istoty" nie bez pobłażliwości, której każdy z nas potrzebuje, a przedewszystkiem pani kasztelanowa kamieniecka i jej pokolenie.

Były to bowiem smutne czasy anarchii, prywaty i moralnego upadku, kiedy żyła kasztelanowa a z tego moralnego wiana nie mogła ona nic uronić. Przyłożywszy do oceny jej charakteru miarę „odpowiednią jej płci, jej wychowaniu, jej stanowisku i wszystkim otaczającym ją wpływom" okaże się, że ta namiętna i absolutna kobieta, przewyższała jeszcze o całą głowę ówczesne społeczeństwo.

Charakter kasztelanowej wypełniało jedno, potężne i głębokie uczucie: uczucie miłości rodzinnej i przywiązania rodowego. „Chcę być sama— pisze do siostry — szyldwachem przy tych prochach tam leżących, chcę i leżyć z nimi, z których miałam ozdobę życia"... i była „aniołem opiekuńczym" swego potężnego rodu i stała przy tym sztandarze wbrew wszystkim i wszystkiemu. A miłość tę bezgraniczną żywiła dla Potockich, bo „Potocką była do szpiku kości", nie Kossakowską. „Jako Potocka i dla Potockich, żyła do ostatniego bicia serca"... Kiedy większa część jej rodziny rozproszyła się pod koniec rzeczypospolitej, ona „ratowała im majątki, administrowała, procesowała się, a jeśli funduszów nie było, sama, z własnej szkatuły dosyłała im pieniędzy". Jać to jestem, sama to powiada, familii mojej pocztmajstrem, tyle kładą na mnie różnych przeróżnych obowiązków". Do śmierci świadczyła im nieustannie, swatała, żeniła, dawała posagi, wyprawiała wesela i ciągle płaciła na kontraktach w Dubnie długi swoich synowców i siostrzeńców.

W czasie sejmów, trybunałów, konfederacyj, z całej siły popierała zawsze swoich. „Każdy familijny interes znajduje ją pełną energii, zapobiegliwości i zapału; każda familijna potrzeba gotową do poświęcenia bez granic, każda familijna krzywda, oburzoną i mściwą do ostateczności".

Raz nawołuje ich do zgody i jednomyślności: „Ja Mości dobrodzieju to wyrażam, że wszystkie nienawiści i przykrości z obydwóch stron w domu moim, życzyć powinnam, aby były pogrzebane, zakopane, a jednomyślność nastąpić powinna, gdzie chodzi o ostatni kres zaszczytu antecessorów imienia naszego. Bo czyliż będzie można w przyszłym czasie mieć zaszczyt i kredyt pojedyńczo nie z całym domem? Te zaś przykrości, które między sobą mieliśmy" zagrzebmy i pokażmy, że „kiedy trzeba, umiemy się kochać, kiedy potrzeba umiemy się gniewać" (26 paźdz. 1763).

Drugi raz przestrzega ich krótko ale stanowczo: „Teraz jest czas dla domu naszego, abyśmy wszyscy z daleka patrzyli a w nic się nie wdawali" (21 sierpnia 1763).

To znów ich napędza i grozi im, szydzi z nich lub narzeka — zgoła używa wszelkich środków do rozbudzenia czynności i do połączenia sił w interesie swego „domu". (D. n.)

„sztucznej“ kultury przemysłu, kładą się przez światłych przewodników podwaliny przemysłu Królestwa.

Olbrzymią dźwignią tego przemysłu miał się stać **Bank polski**, założony w r. 1829 na wzór pruskiej **Seehandlung** i belgijskiej *Société générale*. Bank polski zastąpił pod wieloma względami to, co po ukróceniu autonomii Królestwa Polskiego odjętem zostało rządowi krajowemu. Chcąc wyczerpać naturę i zasługi Banku polskiego potrzebaby osobnej monografii.

Bank polski łączył, mówiąc słowami ks. Lubeckiego „w jeden nierozspójny węzeł te wszystkie cele, które w krajach rozleglejszych na różne pojedyncze rozchodzą się zakłady“. Głównym celem, w myśl dekretu króla „rozszerzenie handlu, kredytu i przemysłu narodowego“. Jednym słowem był to **bank emisyjny, skupowy, depozytowy, hipoteczny, komisowy i przemysłowy**. Już z tej różnorodności wynika, że musiał z czasem potrzebować reform i naprawy. Właśnie że się w swym początku nie oglądał na postulata teoryi i rutynizmu, właśnie że był zastosowany do pewnego stanu społeczeństwa i pewnych jego potrzeb, a nie żądał, żeby się społeczeństwo i jego potrzeby do niego zastosowywały, właśnie dlatego był genialną kreacyą i dlatego tyle stworzył i tak się zaszczytnie zapisał na każdej karcie ekonomicznych dziejów Królestwa Polskiego.

Musimy tu pominąć jego przywileje i zasady, jako więcej znane. Zabezpieczenie było na wszystkich dochodach i majątku skarbu. Uwolnienie od podatków i ciężarów Prawo pierwszeństwa egzekucyjnego. Główny fundusz stanowiły przelane z mocy ustawy depozyta, kaucye, fundusze instytutowe, duchowne, Towarzystwa ogniowego, emerytalne itd. itd., co od roku 1828 do 77 reprezentuje 282,167.097 rubli. Nadto rząd powierza na rachunek bieżący skarbu sumy nieużyte, co zwłaszcza po zniesieniu prawa emisyi było wielkim zasiłkiem kapitału obrotowego Banku, bo np. gotówka wniesiona przez kasy gubernialne na rachunek bieżący w r. 1877 wynosiła 8,926.484 r. Kapitał zakładowy wynosił 8,000.000 rubli, a prawo emisyj własnych biletów 10,000.000 rubli, zniesione przez komitet urządzający i sankcyę najwyższą 24 kwietnia 1870.

Olbrzymie fundusze depozytowe miały tę złą stronę, że chcąc je oprocentować w tym czasie, gdy ten napływ kapitału przechodził rzeczywiste potrzeby handlu i przemysłu, trzeba było je więzić w długoterminowych hipotecznych lokatach. Niepomyślano na czas o filiach po kraju. Różnorodne depozyta zmuszały do olbrzymiej korespondencyi i relacyi ze wszystkiemi dykasteryami itd. Innem złem były niezawsze dobrowolne zaliczki, które Bank musiał dawać rządowi, a których często w potrzebie nie można było wycofać.

Wszystko to blednie wobec działalności Banku, zwłaszcza od r. 1834. Ale już do tej pory Bank wiele robi. Wojna i zaraza r. 1831 zdziesiątkowały stan bydła w kraju, powstała niesłychana drożyzna mięsa. Bank sprowadza po r. 1835 31.114 sztuk bydła z Litwy i Rusi: Bank myśli o taniej **soli dla bydła**, daje kredyt na kupno **koni, blachę cynkową i tekturę smołowcową** na dachy, sztuczne nawozy, **gips i guano, na cegłę** po rok 1870, a na **maszyny rolnicze** dotąd. Takich kredytów udzielono od 1833 do 1878 na sumę 4,982.043 rubli, co się stało podstawą bytu kilkunastu fabryk maszyn rolniczych.

Największe zasługi położył Bank około przemysłu krajowego. Widzieliśmy, że w r. 1822 ustanowiony został **fundusz fabryczny** wstawiany corocznie w budżet na pożyczki dla przemysłu. Wynosił on w r. 1822 45,000 rs., w 1823 już 90,000 rs., a odtąd co rocznie 127,500 rs., czyli 850,000 złp.

Decyzyą z dnia 8 sierpnia 1834 Rada Adm. postanowiła zwyczajnie umieszczany w budżecie Królestwa fundusz na wsparcie przemysłu z budżetu wypuścić, przekazując wszelkie dalsze wspieranie Bankowi p., który już z przeznaczenia swego „wspieranie przemysłu i handlu“ ma pomiędzy głównemi swemi zadaniami, nadto że i zaliczenia czynione z tego „funduszu fabrycznego“ na uposażenie Banku odstąpiono.

Rząd motywował, że obowiązek wstawiania w budżet 127.000 rs., rocznie tylko do 1830 obowiązywał, że odtąd rząd na tenże cel aż po rok 1834 1,357.220 wydał. Te zaliczenia przeszło 4 mil. złp. wynoszące otrzymał Bank na uposażenie.

Bank daje pożyczki fabryczne **długoterminowe** do 12 lat, zahipotekowane na nieruchomościach wiejskich i miejskich, maszynach, oraz **krótkoterminowe** do 9 miesięcy na weksle, fabryki i zastaw machin.

Rada administracyjna uznała w r. 1834: „Jeżeliby zachodziły **wypadki, w których wypadałoby udzielać zapomogi bez nadziei zwrotu**, Bank polski mógłby być upoważnionym, po porozumieniu się z komisyą Rządową Spraw Wewn. Duch. i Oświec. publ. czynić, za pośrednictwem komisyi rządowej przychodów i skarbu stosowne w każdem szczególnem zdarzeniu do Rady Adm. przedstawienie, aby zaliczenia takiego rodzaju uskuteczniać mu było wolno i żeby **w razie całkowitych lub cząstkowych strat z tego rodzaju takowe z zysków swoich potrącał**“. Dopiero decyzyą z dnia 5 paźdz. 1852 zaszły pewne zmiany. Bank p. mocen był **sam** udzielać pożyczki do wysokości 10,000 rs. Dyrektor główny w kom. rząd. przychodów i skarbu decydował co do żądań wyższych pożyczek aż do wysokości 25,000 rs. Zaś o wyższych nad 25,000 decydowała Rada Adm. Wszystkie te pożyczki niemogły być inaczej udzielane jak za poprzedniem uznaniem komisyi rządowej Spraw Wewn. i duch. że zakład na pomoc kraju zasługuje.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 13 sierpnia.

(=) Chociaż termin zwołania Sejmu krajowego nie jest jeszcze stanowczo oznaczony, mimo to Wydział krajowy wygotował już kilka wniosków, które ze swej strony przedłoży Sejmowi do rozpoznania i decyzyi.

W sprawie zmian terytoryalnych, na skutek petycyi gminy **Pasierbiec**, czyni Wydział krajowy wniosek: „ażeby miejscowość Pasierbiec wyłączyć z okręgu sądu powiatowego w Wiśniczu, starostwa w Bochni, a przydzielić ją do okręgu sądu powiatowego i starostwa w Limanowej“; dalej co do petycyi gmin Kozłowa, Dmuchowca i Pokropiwnej, wnosi Wydział krajowy: „Sejm nie uwzględnia petycyi gmin Kozłowa, Dmuchowca i Pokropiwnej, żądających przeniesienia z okręgu sądu powiatowego w Kozowej, sądu obwodowego w Złoczowie, tudzież starostwa w Brzeżanach — do okręgu sądu powiatowego, sądu obwodowego i starostwa w Tarnopolu“, a to z następujących powodów:

Gminy wymienione, obejmując łącznie z obszarami dworskimi ludności 6.156 głów, oddalone są od siedziby sądu powiatowego w Kozowej od 22 do 28 kilometrów, a od siedziby starostwa w Brzeżanach od 38 do 44 kilometrów, zatem miasto Tarnopol dla nich pod względem odległości wynoszącej około 20 kilometrów, jako siedziba, w której skoncentrowane są wszystkie władze sądowe, administracyjne i autonomiczne, przedstawia niemało dogodności. Lecz z drugiej strony biorąc na uwagę: że obszary dworskie i Rada powiatowa brzeżańska stanowczo oświadczyły się przeciw odłączeniu gmin pomienionych; dalej, że w razie zadosyćuczynienia żądaniom gmin Kozłowa, Dmuchawca i Pokropiwnej cyfra ludności okręgu sądu powiatowego w Kozowej wynosząca obecnie 33.524 zeszłaby do cyfry 27.368, gdy przeciwnie w okręgu sądu powiatowego delegowanego w Tarnopolu wzrosłaby do 89.381, co musiałoby niekorzystnie oddziałać na załatwianie jego czynności; wreszcie, gdy z powodu utworzyć się mającego w najbliższym czasie sądu obwodowego w Brzeżanach, petycyonujące gminy wraz z całym okręgiem sądu powiatowego w Kozowej przydzielone do niego zostaną, a tem samem usuniętą zostanie jedna z niedogodności, na którą się uskarżają przy obecnej siedzibie sądu obwodowego w Złoczowie, Wydział krajowy nie widzi koniecznej potrzeby żądania w tym punkcie zmiany uchwały sejmowej z dnia 29 maja 1875, którą pomienione gminy Kozłów, Dmuchawiec i Pokropiwna pozostawiono przy okręgu sądu powiatowego w Kozowej.

Dalej wnosi Wydział krajowy: „Miejscowość Iskań, leżąca w okręgu sądu powiatowego w Birczy, starostwie Dobromilskim, przy zaprowadzeniu nowego sądu powiatowego w Dynowie, należy przydzielić do okręgu sądu powiatowego w Dubiecku, a następnie razem z okręgiem tegoż sądu, w myśl uchwały sejmowej z dnia 29 maja 1874 wcielić do starostwa w Przemyślu.

Z innych spraw przygotował Wydział krajowy obszernie motywowany wniosek co do wybudowania i urządzenia pralni przy krajowym szpitalu we Lwowie, a to kosztem nie przekraczającym kwotę 22.500 złr. Kwotę tę proponuje wstawić do budżetu na rok 1884.

O dalszych, ważniejszych przedłożeniach, zdam sprawę w następnych listach.

Z gubernii podolskiej, 9 sierpnia.

Piękne słowa naszego psalmisty: „Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie!“ najtrafniej do nas Podolaków, zastosowaćby można — tylko chcąc postąpić szczerze, trzebaby, uderzywszy się ze skruchą w piersi, dodać w końcu: „Wszystko okrom energii w pracy“. Bo i rzeczywiście, czyż to nie rozkosz, ta gleba pszeniczna i buraczana, te łąki niezmierzone, do wypasania olbrzymich stad bydła i koni, te zielone jary i polany wśród liściastych lasów — słowem bogactwo ziemi przedziwne. A oprócz tego wszystkiego jeszcze coś takiego, co wielkie i poważne stanowi dla kraju bogactwo.

Są to **fosforyty**.

Historya ich jest nową. Niedalej pewnie nad 10—15 lat, jak je dopiero odpowiednio zużytkować i wywozić ztąd poczęto. A jest ich tu nie mało, chociaż dotąd nie wiemy jeszcze dokładnie, na jak znacznej przestrzeni pokłady te się znajdują, oraz czy jest możliwą eksploatacya wewnętrzna i czy koszta przeróbki fosforytów na miejscu opłacą się. To tylko jest w tym względzie rzeczą dowiedzioną, że gorączka fosforytowa opanowała nas wszystkich i to tak, że o niczem tyle nie mówią i nie piszą teraz, ile o pokładach, wydobywaniu i wywozie tego cennego materyału mineralnego, z którego wyrabia się superfosfoty na sztuczny nawóz. A łakoma to rzecz, nie tyle może dla nas, bo my i bez tego urodzaje mamy co roku — ale dla Prus, Austryi, Czech i Anglii. To też ten produkt ważnym nam jest przedewszystkiem jako przedmiot handlu. Od r. 1870 już sprzedawano go, bez żadnej z góry obmyślanej, odpowiedniej ceny — ale jak kto jeno chciał i mógł. Jako dowód na jak niekorzystnych warunkach zbyt ten robiono, podajemy okoliczność, że jeszcze roku zeszłego w samym powiecie proskurowskim sprzedano Anglikom ogromne pokłady po 2 gr. za pud. Ale oto jeszcze świeższa próbka. Przed miesiącem niespełna przybyło do Mohylowa dwóch przedstawicieli firm handlowych francuskich, i korzystając z łatwych warunków — nabyli na podstawie dzierżawy prawo wyzyskiwania fosforytów na gruntach włościańskich i obywatelskich po obu brzegach Dniestru położonych, od Mohylowa aż poza Jampol. Wreszcie jednak zmiarkowano się i postanowiono radzić. Otóż tedy i rząd, i zawsze troskliwe o dobro kraju (tylko niestety wcale nie wszechmocne) kijowskie Towarzystwo techniczne wdało się w tę sprawę — i przed paru zaledwie miesiącami wydział tegoż Towarzystwa wydelegował niejakiego p. Dolińskiego, dla wybadania kwestyi fosforytów na Podolu i w Besarabii t. j. w dolinie Dniestru, którą to okolicę uważają za rodzime gniazdo tego minerału. Bardzo też ciekawe jest sprawozdanie z poszukiwań p. D. w tym przedmiocie czynionych. Otóż powiada on między innemi, że fosforyty nasze w każdym razie przedstawiają się jako materyał bardzo cenny, gdyż zawierają od 20 do 40 prc. kwasu fosforowego — co do obszaru ziemi tym artykułem zajętej, podaje go p. D. na 2350 wiorst, a samego materyału poszukiwanego oblicza do 1762.500.000 pudów. Delegat zaś prawie równocześnie z ramienia rządu wysłany inaczej trochę tę kwestyą przedstawia. Zresztą i nie dziw. Tyle niemal zdań, ile głów kompetentnych do oceny; na jedno tylko chętnie się wszyscy zgadzają, a mianowicie, że dotąd wiecej nad 100.000 pudów fosforytów z naszej ziemi nie wywieziono jeszcze. Tak więc jestto zawsze pewien krok ku lepszemu już samo zainteresowanie się ogółu tą samą sprawą, a co niewątpliwie bardziej pocieszające, to że wielcy posiadacze i ludzie majętni a nie żydzi lub obcokrajowcy, jak to zazwyczaj u nas bywało, biorą się do eksploatacyi. I oto dowiadujemy się właśnie, że hr. Dunin Wąsowicz wydzierżawił w tym celu obszerne ziemie w powiecie chotyńskim, przy Dniestrze od ujścia Iwańca aż do Mohylowa. Wydobywanie prowadzi na wielką skalę, a fosforyty wyprawia wprost do Anglii.

Cała ta manipulacya o wiele jednak ułatwioną będzie z chwilą, gdy komunikacye w naszych stronach już raz przecie porządnie uregulują. A obiecują nam wkrótce tę kwestyą załatwić. I kto wie, czy tym razem nie dotrzymają słowa? Bo wszakże nowa ruta, mająca połączyć Mohylew ze Żmiryńką jest już w stadyum wytykania linii, a praca pp. inżynierów tak rączo postępuje, że ani chybi, a budowę kolei z początkiem roku przyszłego rozpoczną. A i żegluga na Dniestrze nie wiele już pozostawia do życzenia, jak wam to, zda mi się, w zeszłej korespondencyi donosiłem i tu tylko podać mi jeszcze wypada, że celem usunięcia wszelkich podwodnych przeszkód, odbywają się właśnie pod kierownictwem inż. Leśkiewicza próby rozrywania skał i kamieni za pomocą dynamitu. Jeżeli teraz od 1 czerwca do 10 lipca (st. stylu) tylko — wysłano Dniestrem do Odessy 400.000 pudów zboża, to cóż to dopiero będzie, gdy i kolej nową zbudują i nawigacyą w zupełności już uregulują!

Tyle tu nawychwalałem miejscowe nasze stosunki, że gotowiście mi zarzucić niekonsekwencyą. Wszak wspomniałem na początku o jednym wprawdzie, ale wielkiem ale. Tak jest, nie przeczę — jest ono, a może nawet niejedno. I właśnie ku temu zmierzam. Brak dobrej nam woli, chęci i zamiłowania w sprawach, jak sądzę, nader ważnych i kto wie czy nie ważniejszych od fosforytów, zboża, buraków i kolei i tp. innych, jedynie zajmujących nas teraz przedmiotów. Chodzi mi tu o brak pewnej spójności, łączności, jedności, że tak się wyrażę — który tak dobrze czuć się daje w życiu naszem obywatelskiem, sąsiedzkiem nieledwie, jak i w stosunkach między dworem a gminą, między właścicielami a gromadą. Nie wiem dokładnie, jak się te rzeczy mają gdzie indziej — ale wcale inaczej wyobrażam sobie ideał życia wiejskiego. Inteligencya nie dziczeć i wyradzać się w dziwolągi, ale żyć, róść i wokoło siebie światło i ciepło rozszerzać powinna. Czyż mało to sposobności zbliżenia się między panem a chłopem, między panią a wiejską kobietą, między panienką ze dworu a dziewczątkami z sioła.

Nie chodzi tu o zapomogę materyalną, o chleb lub grosz rzucony z łaski czasami, bo tego u nas lud nie potrzebuje — nawet — on tu bogaty, a niejeden chłop podolski lepiej się może miewa, niż u żydów zadłużony galicyjski szlachcic — ale... tu inne jest do uprawy pole — tu strona moralna i intelektualna w zupełnym znajduje się pierwostanie — tu schyzma, a wślad za nią idące ślepe ubóstwianie cara, to robak, który toczy społeczność naszego, jeżeli nie polskiego, toć przecież i nie moskiewskiego chłopstwa — to rana ciągle krwawiąca, a o zagojeniu której nie myśli nikt, bo ani rząd pokarmu duchowego nie podaje wcale (szkół wiejskich mimo ciągłych obietnic zupełnie dotąd nie mamy) ani dwór po największej części nie wiele się o to troszczy. Ale przecież nie tą dewizą: „Każdy sobie“ rządzić się powinniśmy, bo jeżeli tą drogą dalej pójdziemy, to nie przysposobimy dla przyszłości nic wcale, a samą tylko organizacyjną pracą nie wiele zbudować zdołamy. Żyjemy tu prawdziwie jak na kolonii jakiej, ale nie jak u siebie, w rodzinie, nie przodujemy ludowi, nie świecimy ani przykładem, ani radą, ani miłością. Cóż za dziw, że i oni, przyjąwszy tę naszą maksymę „każdy sobie“, nie troszczą się o obywatelstwo i na swoją rękę żyjąc, a od nas zupełnie się odsunąwszy, coraz więcej z pod naszego wymykają się wpływu? I cóż dziwnego nawet, że lud ciemny, samemu sobie i niskim instynktom oddany, a zgubnym prądem nihilizmu niejednokrotnie dotknięty, tworzy tu i owdzie ogromne szajki złodziei, zbójów i łotrów, rabując nam dwory lub zręcznie dobytek kradnąc. Wszak to nie dawniej nad dwa tygodnie temu, jak czytaliśmy w kijowskiej *Zarii* o nowem ukazaniu się wśród nas (gdzieś koło Tulczyna) dobrze zorganizowanej bandy rozbójników, przynajmniej ze 100 ludzi złożonej. Kilku schwytano w Hajsynie, 5 do Bracławia odstawiono, ale reszta?...

Ziemie polskie.

Z Wołynia piszą o coraz więcej rozszerzającej się kolonizacyi niemieckiej zarówno jak i czeskiej. Niektóre powiaty przeważnie zaludnione bywają kolonistami Niemcami, inne znów tylko Czechami, którzy za gotówkę najczęściej nabywają na własność ziemię w najlepszym gatunku. Niemcy przeciwnie kontentują się **pustemi, często nieurodzajnemi obszarami po wykarczowanych lasach** i na nich osiadają jako długoletni czynszownicy. Niewiele na całym Wołyniu znajdzie się już powiatów, w których nie osiedliłaby się dotąd pokaźna liczba kolonistów. Należy sądzić, że Niemcy nie mając więcej miejsc na osiedlanie się, zmuszeni będą przenosić się na noworosyjskie stepy; bo najcharakterystyczniejszą właśnie w ich kolonizacyi jest okoliczność, że nie nabywają nigdy ziemi urodzajnej, a stosunkowo drogiej, lecz obejmują w posiadanie najnieużyteczniejsze obszary, którym jakoś potrafią dać radę i dobrze je eksploatować. Rzecz prosta, że w takim gatunku ziemia dostaje się w ich ręce za bezcen prawie i na najkorzystniejszych dla nich warunkach czynszowych. W stepach noworosyjskich, gdzie ziemia nie ma dla właścicieli prawie żadnej wartości, a życzeniem posiadaczy jest właśnie oddać ją pod uprawę rolną, uzyskają ją niezawodnie dla swojej eksploatacyi na najdostępniejszych warunkach. Zupełnie w innym rodzaju jest znów kolonizacya Czechów. Inicyatywą tej kolonizacyi była odbyta w Moskwie w 1867 r. wystawa etnograficzna, gdzie nastąpiło zbratanie się liberalnego stronnictwa czeskiego z panslawistami moskiewskimi. Kolonistom czeskim rząd moskiewski udzielił znaczne przywileje, ci też korzystając z tego w następnym zaraz roku w znacznej liczbie na Wołyń przybyli. Wielkie majątki wspólnym kapitałem nabywane rozdzielili pomiędzy siebie; a płacąc za wszystko chociaż nie zbyt wysokie ceny lecz gotówką, w krótkim czasie doszli do dość znacznych posiadłości. Protegowani przez generał-gubernatora Dondukowa-Korsakowa, dosyć długo byli w najpomyślniejszych warunkach pod każdym względem. Korzystali oni więcej od Niemców, a tem bardziej od Polaków z przywilejów i prerogatyw, o których Polakom nawet marzyć nie wolno. W krótkim czasie byt swój zdołali znacznie poprawić; gospodarstwo w ogóle, hodowla bydła, rzemiosła nawet, przynosiły im znaczne korzyści, a prowadzony przez niektórych handel rywalizuje skutecznie z żydowskim. Oni także zaprowadzili na Wołyniu piwowarstwo, które w wielu miejscowościach wyrugowało wódkę. Z ich pomocą wielu obywateli hoduje chmiel, o którym nigdy przedtem nie pomyślano; słowem pracowitością i przemysłem swoim, trzeba przyznać, przyczyniają się dosyć do poprawienia warunków produkcyi rolnej; ale okoliczność ta nie równoważy wynikającemu z tego coraz większemu brakowi robotnika dla obywateli Polaków, którzy w chwili, kiedy podnoszą się materyalnie Czesi i Niemcy, tracą i podupadają coraz bardziej.

Przedmiotowi temu poświęca *Kijewlanin* szereg artykułów i doradza rządowi sposób zaradzenia złemu. Narzekając, że granice Rosyi nie odznaczają się jednolitością plemienną *Kijewlanin* pisze: „Na granicach zachodnich znajdujemy prowincye z przeważającą ludnością polską jak w **kraju Przywiślańskim**; albo też, chociaż z ludnością rosyjską, jak w północnym i południowo-zachodnim, lecz zmięszaną. Dawniejsze losy „zachodnio-rosyjskiego kraju“, będącego długo pod zwierzchnictwem Polski stworzyły tutaj etnograficzną mieszaninę; pośród rdzennej ludności rosyjskiej osiedliła się w charakterze uprzywilejowanej i panującej klasy polska szlachta, polonizująca miejscową rosyjską, rolniczą ludność. Polska także uszczęśliwiła ten kraj ogromną ilością ludności żydowskiej, a sąsiedztwo z granicami zachodu i niektóre pomyślne dla kolonizacyi warunki, wywołały ruch kolonizacyjny Niemców i Czechów.

Nie ulega wątpliwości, że dla Rosyi byłoby najpomyślniejszem pod względem politycznym, ażeby kraj zachodni był w zupełności rosyjskim; ale również niewątpliwem jest, że przekształcenie, a właściwie przywrócenie etnograficznej jednolitości, którą wieki naruszyły, jest poprostu niemożliwem do wykonania. Ani wypędzić Polaków, ani wyswobodzić się od ogromnej liczby żydów kraj nie jest w stanie; a wszystkim, chociaż cokolwiek znającym naszych żydów, wiadomo dobrze, że pod politycznym względem powodują się oni zawsze indyferentyzmem, pójdą za tym, kto będzie miał siłę; pod względem ekonomicznym zaś stanowią prawdziwy bicz dla kraju. Wskutek takiego położenia rzeczy, praktyczna polityka nie może się wdawać w fantastyczne projekta utworzenia etnograficznej jednolitości, lecz powinna starać się, ażeby **wszelkiemi środkami paraliżować najszkodliwsze objawy istniejących w kraju etnograficznych domieszek.**“

Polacy w Królestwie, na Litwie, Podolu i Wołyniu, są podług mniemania moskiewskiego organu **domieszką** tylko. Zarówno zapatrywanie to, jak i doradzanie tępienia nas wszelkiemi środkami, kiedy wszystko to już praktykuje się oddawna, choć bezskutecznie, nie zdumiewa cynizmem i nienawiścią, bo do tego już przywyknąć było można, znając postępowanie moskiewskich publicystów — chyba tylko podziwiać trzeba złość i głupotę, z jaką się pisze tego rodzaju etnograficzne i historyczne fałsze.

Z Rosyi.

Rozruchy anti-semickie w Rosyi, wywołały w dziennikach rosyjskich podniesienie na nowo kwestyi żydowskiej. Zabierając głos w tej sprawie *Nowoje Wremja* piszą: „Nieporządki uliczne w Rostowie nad Donem, jak również i kilka dni temu w Ekaterynosławiu, gdzie wojska zmuszone były użyć broni, wskazują, że kwestya żydowska na południu Rosyi znajduje się w dawniejszym swoim opłakanym stanie i że ustawa z 5 maja 1882 r. nie wystarcza do rozwiązania tej trudnej i skombinowanej sprawy. Rozruchy ekaterynosławskie dowodzą, że tak zwany komitet do spraw żydowskich, zostający pod przewodnictwem hr. Palena, a który, zdaje się, nie rozpoczął jeszcze swoich czynności, ma obowiązek przystąpić do jaknajspieszniejszego wydania rozporządzeń w celu uregulowania kwestyi żydowskiej w Rosyi. Okoliczności wskazują w jakim kierunku powinny być wydane ustawy, które ma projektować wspomniany komitet. Medycyna dawno skonstatowała fakt, że pewne organizmy nie znoszą danych pierwiastków, chociażby najniewinniejszej natury, np. poziomków, raków, nawet w najmniejszej ilości. Walczyć przeciw temu niepodobna, a gwałt zadawany podobnym organizmom, wywołuje tylko wstręt i cierpienia. Nasz narodowy organizm w stosunku do żydów jest tak usposobiony. Chociażby nie wiem jak niektórzy z humanitarnych publicystów dowodzili korzyść żydowskiej cywilizacyi i talentów plemienia, które wydało Heinego i Mejerbeera, naród rosyjski zarówno jak węgierski i rumuński odżegnywa się od tej cywilizacyi i talentów. Nieporządki w Rostowie i Ekaterynosławiu doskonale potwierdzają fałszywość teoryi nie podzielanej na szczęście przez nasz rząd, jakoby rozsiedlanie żydów po całej Rosyi w małej liczbie, było najlepszem rozwiązaniem kwestyi żydowskiej. W Rostowie i Ekaterynosławiu jest żydów wcale nie wiele w porównaniu z ich liczbą w południowym i północno-zachodnim kraju, a w poównaniu z ludnością rosyjską, nawet bardzo mało; tymczasem peryodycznie powtarzające się rozruchy dowodzą, że i tej małej ilości nie może strawić tamtejszy organizm narodu. Zaburzenia i nieporządki, także już nie pierwsze, wywołane w Preszburgu na Węgrzech, dowodzą, że i polityczna emancypacya wcale nie rozwiązuje kwestyi żydowskiej. W Węgrzech żydzi zrównani są z chrześcianami, to przecież nie zmieniło piętna ich rasy i wcale nie zmieniło nieprzychylnego ku nim usposobienia Węgrów. Lecz jeżeli równouprawnienie ani rozsiedlenie nie są dostatecznemi środkami, muszą przecież istnieć inne jakieś drogi do rozwiązania tej kwestyi. Dróg tych trzyma się Rumunia systematycznie zmieniają swoje prawodawstwo w kierunku najlepszego rozwiązania kwestyi żydowskiej. Jednym ze środków zastosowanych przez Rumunię, jest zabronienie żydom po miastach i wsiach handlu trunkami. Środek ten wydał jaknajpomyślniejszy rezultat; prawie połowa żydów zamyśla emigrować do Austryi — a wskutek tego niezawodnie podniesie się handel uciskany eksploatacyą“.

„Jesteśmy przekonani, że rewizya naszego prawodawstwa może w znacznym stopniu ulżyć rozwiązaniu kwestyi żydowskiej. Idzie o to, ażeby dać żydom kosmopolitom możność najwygodniejszej eksploatacyi zachodniej Europy i Ameryki zamiast Rosyi. — Gdyby rząd asygnował co rok kilka milionów na ułatwienie emigracyi żydowskiego proletaryatu, rezultat byłby najniezawodniej tak pomyślnym, jak w Irlandyi w roku 1848—1851.“

Zważywszy, że organ Suworina, dobrze bywa poinformowany w tego rodzaju kwestyach, nie można wątpić, że na coś podobnego zanosi się w Rosyi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 sierpnia.

Berlińska *Nat. Ztg.* nie ustaje w podżeganiach przeciw Polakom. Zamieszcza znowu artykuł, w którym narzeka, że „**naturalna germanizacya**“ (*die naturgemässe Germanisation*) prowincyi poznańskiej **cofa się**. Naturalna germanizacya! Czy można sobie wyobrazić coś potworniej niedorzecznego? Więc wytępienie tego, co naturalnie, historycznie, od lat tysiąca wyrosło i istnieje i zastąpienie obcym żywiołem — jest dla mędrców niemieckich, dla tych pseudo-pozytywistów i pseudo-liberałów czemś naturalnem! Więc np. sadzenie trzciny cukrowej albo herbaty na naszych pszenicznych łanach, byłoby także *naturgemäss!* Germanizacya — powiada *Nat. Ztg.* straciła wiele terenu w 40 latach. Przypomnijmy sobie dzieje tej czterdziestki lat — a toż to właśnie dzieje najzacieklejszej, wszelkiemi środkami państwowemi prowadzonej germanizacyi! Jeżeli w tym czasie straciła ona teren — czegóż to dowodzi? Oczywiście tego, że **nie była ona naturalną**, że była pogwałceniem tego, co naturalne, co zatem siłą elementarną, powoli, stopniowo zwyciężać musi. *Nat. Ztg.* powiada, że teraz w Poznańskiem **polska agitacya śmielej podnosi głowę** (frazes powtórzony za Katkowem)—a Niemcy **zalęknieni** (biedactwo!) stoją na boku. Daj Boże! żeby to było prawdą.

We wrześniu odbędzie się w południowych Węgrzech **zjazd cesarza Franciszka Józefa z królem serbskim Milanem**. Obecność cesarza podczas manewrów wojskowych w Szegedynie w pierwszej połowie września jest już postanowiona. Krąży też od jakiegoś czasu wieść, że król Milan ma zamiar odwiedzenia grobu swej babki, księżny Ljubisy w klasztorze Kruschedol pod Karłowicami. Ze strony cesarza niemieckiego otrzymał król Milan także zaprosiny na manewra wojsk niemieckich pod Hamburgiem.

W zagranicznych pismach kursuje pogłoska, że prezes węgierskiego ministeryum Tisza ma spotkać się z księciem Bismarkiem, który w celach leczniczych przybywa do Gastein. *Budapester Correspondenz* zapewnia, że o tem zamierzonem interwiew pan Tisza nic a nic nie wie.

W **Wiedniu** zaburzenia już się nie powtórzyły. W **Peszcie** jeszcze wczoraj był na ulicach zaciągnięty kordon wojskowy, i nie obeszło się bez małych starć — ale spokój już powraca, i zdaje się, że wczorajsze zbiegowiska były już ostatnie.

Praska *Politik* zamieszcza ciekawy szczegół do głośnej korespondencyi dr. **Riegera** z dr. **Schmeykalem**, mianowicie, że Rieger na samym początku sesyi sejmowej w imieniu czeskiego klubu wezwał był ustnie Schmeykala, do utworzenia pojednawczej komisyi, a znany list z daty 1 sierpnia dlatego tylko napisał, żd Schmeykal na ustne zaprosiny zupełnie nie odpowiedział! Wszystkie przeto uwagi Niemców, że list był nieszczery, bo spóźniony, odpadają zupełnie.

Klub posłów czeskich wybrał na posiedzeniu 10 sierpnia swych mężów zaufania. Ciekawa jest okoliczność, że tym razem i profesor Tiszler wszedł do zarządzającego komitetu. Przed sześciu tygodniami wzbraniali się naczelnicy czeskiej partyi przyjąć go jako kandydata do Sejmu — dziś wybierają go do „generalnego sztabu“ stronnictwa. Skład komitetu mężów zaufania tworzą: Dr. Rieger (prezes), Zeithammer (pierwszy wice prezes), dr. Trojan (drugi wice prezes) oraz dziewięciu innych posłów. Staroczesi mają dziewięciu, Młodoczesi trzech przedstawicieli.

Z **Berlina** donoszą, że od ostatnich zmian w ministerstwie wojny marszałek **Moltke**, nietylko w ważnych momentach jak dawniej, ale co tydzień raportuje casarzowi. Dotychczasowy szef pruskiego gabinetu wojskowego. generał-adjutant v. **Albedyll**, idzie na głównodowodzącego do Wrocławia. Jego następcą będzie zapewne pułkownik Brauchitsch.

Donoszą, że z pułków kawaleryi rozlokowanych wzdłuż granicy Królestwa polskiego w prowincyach Prus, Poznania i Śląska, mają powstać samodzielne dywizye, do czego mają być ściągnięte jeszcze inne pułki i konna artylerya. Każda dywizya ma otrzymać batalion strzelców. Są już nazwiska naczelnego komendanta, któremu mają być przydzielone trzy te dywizye, oraz generałów dywizyj.

Petersburski korespondent do wiedeńskiej *Politische Corresp.* komentował w ostatnich czasach działalność rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Giersa. Z tego powodu *Nowosti* niezadowolone z poglądów korespondenta, w naczelnym artykule komunikują swoim czytelnikom treść tych zapatrywań, umieszczając ze swojej strony wyjaśnienia i poglądy z charakterem polemicznym. „Korespondent — piszą *Nowosti* — bierze w obronę naszego ministra spraw zagranicznych w kwestyi ugody z Rzymem, twierdząc, że niepowodzenia nasze w tej kwestyi najzupełniej będą zrozumiałe, jeżeli się weźmie na uwagę, że nawet książe Bismark nie może sobie dać rady z kuryą“. Otóż *Nowosti* sądzą, że w tej sprawie p

Giers nie potrzebuje obrony — sama bowiem różnica jego stanowiska, a Bismarka broni go dostatecznie. Ważniejszą od tego jest dalsza polemika, a mianowicie w sprawach zagranicznej polityki Rosyi: „Nikt nie zaprzeczy — piszą *Nowosti* — że Rosya stara się najpierw wyleczyć z wewnętrznych swoich rosterek, i że pod tym względem nasze teraźniejsze położenie może być w pewnym stopniu porównane do położenia, w jakiem byliśmy po skończeniu wojny krymskiej. — Lecz między temi dwiema epokami istnieje wielka różnica. Wówczas Rosya była zwyciężona przez koalicyę mocarstw europejskich, lecz w roku 1878 dzięki usiłowaniom księcia Gorczakowa udało się nam mieć sprawę z samą tylko Turcyą. Rosya zwyciężyła i osiągnęła rezultaty, które chociaż wydawać się mogą błahemi naszym patryotycznym uczuciom, nie dają przecież spokojnie spać naszej południowo-zachodniej sąsiadce. Wówczas Niemcy były rozstrzelone i bezsilne, teraz przedstawiają się zjednoczonemi i potężnemi, nie znoszącemi opozycyi i myślącemi tylko o sposobach poprawienia stosunków ekonomicznych, chociażby ze szkodą sąsiadów. Wówczas koalicya europejska rozwiązała się, dlatego, że wspólny wróg został zwyciężonym; teraz koalicya zawiązuje się, a nie jest to tajemnicą, że skierowaną jest tylko przeciw nam. Korespondent dowodzi, że potrójne przymierze jest pierwszym krokiem na drodze nowego ugrupowania się mocarstw, lecz drugi krok trudno będzie postawić bez Rosyi. Nam się zdaje, że kiedy rzecz dojdzie do postawienia tego drugiego kroku, to o przymierzach już nie będzie mowy, lecz odezwą się głosy armat. Rosya wyznała uroczyście, że pragnie pokoju, lecz to nie jest dostatecznem: Rosya musi dowieść, że ma siłę, żeby go utrzymać. Dlatego powinna działać w porozumieniu ze wszystkiemi państwami, które szczerze pragną pokoju. Niemcy nie śpią; Hiszpania podobno także przystępuje do potrojnego przymierza. Dotąd temu nie wierzymy jeszcze, lecz mamy nadzieję, że polityka „bierności" nie będzie polityką rosyjskiego ministeryum spraw zagranicznych, lecz pozostanie tylko przyjemnem marzeniem naszych wiedeńskich i berlińskich dobrodziejów."

Najlepszą odpowiedzią na depesze z Madrytu, że pokój panuje w Hiszpanii, jest wiadomość, iż król Alfons na czas nieograniczony odłożył podróż. Powstanie dzisiejsze będzie zapewne zgniecione, lecz zarzewie rewolucyi jest. Lud jeszcze nie łączy się z rewolucyą wojskową. Republikanie madryccy potępiają wybuch niewczesny. *El globo*, organ Castellara, oburza się na sprawców „tego smutnego powrotu w najgorsze i najbardziej potępienia godne zwyczaje, które Hiszpanię krwią splamiły."

Redaktor *Rappel*'u w Paryżu, Lockroy, przyjaciel Zorilli, pisze, że rewolucya wojskowa to początek końca panowania Alfonsa. Jego jedyną podstawą bytu było wojsko, to go opuszcza. Lud znienawidził monarchię. Król powołał niemieckich oficerów sztabu generalnego dla reorganizacyi armii i planów mobilizacyi. Hiszpania republikańska jest naturalną sojuszniczą Francyi. Dalej *Rappel* tak się wysławia, jak gdyby chciał wezwać rząd francuski, ażeby tenże przyspieszył ugruntowanie republiki w Hiszpanii. Rochefort na meetingu w Lille, na którym obradowano nad zniesieniem wojsk stałych, wniósł okrzyk na cześć republiki hiszpańskiej, przyjęty z frenetycznym zapałem.

Zorilla, „oczekując aż go zawołają", jest w Pireneach. Do charakterystyki ruchu hiszpańskiego należy fakt, że w Barcelonie urządzono *auto da fe*, na którem wprawdzie nie kacerzy, ale tysiąc kilkaset ewangelij spalono.

Jubileusz Sobieskiego.

Zgromadzenie w sprawie urządzenia uroczystości ludowej podczas jubileuszu Sobieskiego, odbyło się wczoraj w sali Radnej Magistratu o godzinie 6 wieczorem. Zebranie zagaił przewodniczący wybranego poprzednio Komitetu programowego ks. kanonik Polkowski, zwracając uwagę obecnych, że zgromadzenie ma na celu przyjść z pomocą głównemu Komitetowi jubileuszowemu, urządzając uroczystość dla ludu, a w szczególności włościan.

Przygotowany projekt programu przedstawia obecnym członek Komitetu redaktor Bartoszewicz, oznajmiając, że p. prezydent miasta przyrzekł poprzeć usiłowania Komitetu. Projekt programu według wniosku hr. Sobiesława Mieroszowskiego i profesora Gadomskiego jest następujący:

Obywatele miasta Krakowa dla uświetnienia 200 rocznicy odsieczy Wiednia urządzają dla włościan wyżynek. W tym celu należy wystosować odezwę do Rady powiatowej z prośbą o rozesłanie zaprosin do włościan powiatu krakowskiego. Z każdej gminy zaproszonych będzie 8—10 włościan, co zważywszy, że gmin w powiecie jest 109, stanowić będzie liczbę od 800 do 1000 uczestników. Włościanie otrzymają karty, na których wydrukowanem zostanie zaproszenie wraz z dołączonym kuponem, za którym wydawanym będzie odpowiedni poczęstunek. Dla uniknięcia ścisku przy wydawaniu poczęstunku, karty te drukowane będą w trzech kolorach, a na placu wyżynku t. j. na Błoniach ustawione będą trzy stoły, przy których każdy kolor kart osobno odbierać będzie przygotowane przekąski.

Zaproszeni zbiorą się 11 września o godzinie 1 w południe na Kleparzu przed hotelem lwowskim. O godzinie 2 wyruszy pochód w następującym porządku:

1) Banderya Krakusów na koniach.
2) Orkiestra krakowska.
3) 12 dziewcząt niosących wieńce ze zboża.
4) 12 starościn niosących owoce.
5) Wozy przystrojone z dziewczętami i parobkami.
6) Straż ogniowa miejska, która zamknie pochód.

Pochód przy muzyce przejdzie przez rondel, bramę Floryańską, Rynek, ulicę Wiślną udając się na Błonia, gdzie na urządzonej odpowiednio estradzie oczekiwać będzie p. prezydent miasta jako gospodarz, oraz uproszeni goście i cechy z chorągwiami. Przybywszy na miejsce banderya Krakusów stanie półkolem przed estradą, Dziewczęta i starościny wszedłszy w środek wręczą prezydentowi i gospodyniom wieńce i owoce, przyczem podług zwyczaju jedna z nich przemówi do prezydenta.

Po odpowiedzi, nastąpi rozdanie upominków dziewczętom, starościnom itd. Na lewo od estrady urządzoną będzie trybuna, z której uproszony mówca wyjaśni ludowi doniosłość i znaczenie uroczystości. Rozpoczną się tańce i zabawy z zachowaniem o ile możności charakteru polskiego, a więc bez puszczania balonów i t. p. Podług wniosku prof. Gadomskiego, po ukończeniu tańców, ze zmierzchem na estradzie ukaże się obraz z żywych osób, w kostiumach z epoki Sobieskiego, oświetlony ogniem bengalskim.

Zważywszy, że część dekoracyjna uroczystości wywiera wrażenie na lud — życzyćby należało, jak największej ilości osób w ubiorach z epoki Sobieskiego. Aby lud przyjrzał się illuminacyi miasta, powrót z Błonia nastąpi o dziewiątej z muzyką i w porządku.

Po przedstawieniu tego projektu programu zgromadzonym, zarówno członkowie programowego Komitetu jako też i przewodniczący składają mandaty, wzywając zgromadzonych do wyboru Komitetu wykonawczego. Dr. Czerny proponuje na przewodniczącego ks. Polkowskiego, który się zrzeka. Wybranym zostaje p. Juliusz Kossak, który otwiera nad programem dyskusyę. Pan Bartoszewicz żąda przyjęcia w zasadzie programu. P. Świerzyński wspomina, że przybędzie do Krakowa lud z całej Galicyi z ks. Stojałowskim, radzi więc. aby i ten został odpowiednio przyjętym. Zabiera głos p. hr. Rey dowodząc, że festyn ma charakter powiatowy a nie ludowy, zatem radzi zapraszać ludność ze wszystkich stron, odrzucając przyjęcie jadłem i napojem, na które zabraknie funduszów. Odpowiada nader słusznie p. Bartoszewicz, że chociaż nie jest włościaninem, lecz gdyby mu kazano bawić się i tańczyć bez jedzenia i picia, zabawa przestałaby mu być przyjemną. Hr. Mieroszowski dowodzi, iż dobry gospodarz musi liczyć się z funduszami, a więc dlatego liczba zaproszeń jest ograniczoną. Zgadza się jednak jeżeli się znajdą fundusze ugościć w Krakowie całą Polskę. P. Reyowi odpowiadają jeszcze pp. Boroński i Miłaszewski, który żąda głosowania nad projektem programu. Po przemówieniu p. Korneckiego zgromadzenie przystępuje do głosowania przez podniesienie rąk. Przyjęty zostaje większością cały projekt w zasadzie.

Przewodniczący wzywa do wyboru komitetu wykonawczego. Ponieważ była przygotowana odpowiednia lista z 36 członków złożona pp. Głowacki i Kornecki żądają jej przyjęcia. Dr. Czerny proponuje komitet z 60 członków. — P. Kornecki zwraca uwagę, że komitet powiększonym być musi członkami z pośród obywateli powiatu dobranymi, a chętnymi sprawie, których obecnie wybierać niepodobna, lecz komitet wybrany sam dopełni się nimi. — Zostaje przyjętą lista z 36 osób do komitetu, wraz z poprawką p. Korneckiego, o dopełnienie listy obywatelstwem z powiatu. Wybranymi zostali: przewodniczący Julian Kossak, sekretarz, K. Bartoszewicz — członkowie: Armółowicz Stan. Baranowski Teodor, Bruch Gustaw, Biasion Alfred, Bociański (r. pow.) Dr. Boroński Lesław, Dr. Dadlez Wilhelm, Eminowicz Wincenty, Fenz Wilhelm, Gadomski Walery, Grabowski Władysław, Hoszowski Ludwik, John Alfred, Dr. Jordan Henryk, Dr. Jodłowski Jan, Kornecki W. Łysakowski Bolesław, Marynowski Lud. Matusiński Jacek, Miłaszewski Adam, hr. Mieroszowski Sob. Mrazek Józef, ks. Polkowski Ign. Rej hr. Konst., Romanowicz Tadeusz, Rosengarten Aleks. Siedlecki Ad. Skirliński ob. z. Turnau Ludwik, Wasilkowski Zygmunt, Wenzl Konrad, Wi:zkowski Med. Zawiłowski Ludwik, Żółtowski Ign. Żeglikowski Teofil, Żychoń Adam.

Kronika.

Kraków, 14 sierpnia.

Podczas zjazdu literatów i artystów polskich w Krakowie w dniu 14 września, zamierzyło Koło artystyczno-literackie urządzić bal, z którego czysty dochód przeznaczyło na zawiązek funduszu dla wdów i sierot po ubogich literatach i artystach.

Otrzymawszy wiadomość, że komitet zakupna obrazu Matejki także ma projekt urządzenia balu na swój fundusz, w dniu 13 września — wydelegowało Koło p. Benedyktowicza, na posiedzeniu komitetu 13 sierpnia, by mu przedłożył prośbę odroczenia, albo zaniechania projektu balowego: gdyż w przeciwnym razie zachodzi obawa, że w tak krótkim terminie bal po balu może się nie udać, skutkiem czego jedyne pewne źródło dochodu na założenie wzmiankowanej kasy, mogłoby zawieść pokładane w niem nadzieje.

Po odejściu p. Benedyktowicza wywiązała się nad tą sprawą dyskusya, w rezultacie której na wniosek przewodniczącego hr. Artura Potockiego komitet uchwalił dać Kołu następującą odpowiedź:

„Że uwzględniając cel szlachetny, dla którego Koło zamierza bal urządzić i nie chcąc funduszowi temu czynić uszczerbku — komitet przychyla się chętnie do wniesionej prośby: od projektu własnego odstępuje i balu na fundusz zakupna obrazu dawać teraz nie będzie."

Kraków stroi się i odświeża na przyjęcie gości spodziewanych we wrześniu. Należałoby *pro honore domus*, aby także brudny gmach akademii umiej. pomyślał o przywdzianiu czyściejszej szaty, a przy tej sposobności może udałoby się zyskać lepsze pomieszczenie dla posągu Kopernika. Za co genialnego męża umieszczono w sieni pod schodami — trudno pojąć. Dar ś. p. Adama Potockiego będący dziełem sztuki pełnem zalet, zasługuje na większe względy.

J. I. Kraszewski darował wspaniałomyślnie poznańskiemu Towarzystwu przyjaciół nauk wszystkie dary, otrzymane od różnych osób z okazyi swego 50-letniego jubileuszu pisarskiego, który uroczyście obchodzonym był w Krakowie.

Dla osob wybierających się do Krakowa na obchód uroczystości Sobieskiego, pożądaną będzie wiadomość, że ze strony p. prezydenta miasta poczynione zostały starania u zarządu kolei o obniżenie ceny jazdy. Także od właścicieli hotelów i zakładów gastronomicznych zażądano przedłożenia taryfy cen, której się trzymać obowiązują bez przekroczenia podczas trwania obchodu. Tym sposobem w biurze kwaterunkowem każdy gość będzie mógł zasięgnąć wiadomości co do cen mieszkań, jak i cen restauracyjnych.

Uzdolnienie do przemysłu rękodzielniczego. Ustawa przemysłowa z r. 1859, której panowanie kończy się w dniu śgo Michała b. r. nie wymagało dowodu uzdolnienia do prowadzenia przemysłu rękodzielniczego, wystarczało zgłoszenie się o wydanie karty przemysłowej. Nowa ustawa przemysłowa stanowi w 3 ustępie § 14, że: ile lat starający się o samoistne prowadzenie przemysłu rękodzielniczego winien pracować w przemyśle jako uczeń, ile jako pomocnik, oznaczy minister handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, po wysłuchaniu Izby handlowo-przemysłowej i stowarzyszeń, o które chodzi.

Otóż do Izby handlowej krakowskiej nadeszło zapytanie w tej sprawie. Jest podobno zamierzona odpowiedź, ażeby termin ten oznaczyć dla chłopców terminujących na pięć lat, a dla pomocnika na dwa lata.

Barcewicza koncert zapowiedziany u nas na wrzesień, zostanie odroczony do października z powodu koncertu Reszkówny, który w tymże czasie odbędzie się na dochód pomnika Mickiewicza.

Sala zwana Langierówką w Sukiennicach dzisiaj ma być oddaną pod zarząd Muzeum narodowego, którego zbiory zostaną tam tymczasowo umieszczone, bowiem wielka sala Sukiennic na ten cel przeznaczona, użytą będzie na wystawę Sobieskiego.

Wizerunek Sobieskiego na koniu, format in quarto większy, wykonany przez znakomitego akwarelistę Juliusza Kossaka, wydaje drzeworytnia, krakowska pana Artura Napierkowskiego. Sobieski przedstawionym będzie z emblematami wojennemi, herbem rodowym „Janiną", oraz kilku ważniejszemi datami z jego panowania. Wydawnictwo przygotowanem zostanie jeszcze przed jubileuszem, aby miastom, gminom i w ogóle ludności polskiej dać możność nabycia pamiątki z odbyć się mającego jubileuszu.

Spacer na Wolę coraz więcej zatraca swój powab. W niedzielę stróż pilnujący wejścia do ogrodu zachował się tak grubijańsko wobec gości, że został trzykrotnie spoliczkowanym. Czyż zamiast podobnych awantur nie byłoby stósowniej zamknąć ogród stanowczo dla publiczności?

Chodnik, który zaczęto układać wzdłuż ulicy Straszewskiego, przerwano nagle w stronie Smoleńska, a stosy kamieni od kilku tygodni pozostawione utrudniają przejście.

Skargę na jednego z rzeźników wniesiono do Magistratu z powodu niesumiennej wagi. Należałoby pamiętać że niesumienność taka wobec wygórowanych cen mięsa może wywołać oburzenie i zwrócić się na niekorzyść samych pp. rzeźników.

Cyrk Suhra wywędrował wczoraj do Koszyc. Podobno na czas uroczystości wrześniowych ma być znowu w Krakowie.

Bastyon wojskowy w Czyżynach ma być skutek polecenia władz wojskowych opróżnionym z więźniów odsiadujących w nim karę. Liczba uwięzionych dochodziła czasem do 300. Spodziewać się należy, iż peregrynacyi tej raz już położy koniec tak sądownictwo samo jako też i władze sanitarne miejskie i więzienne, zwłaszcza, iż tutejszy dom kary był przez kilka lat z rzędu ogniskiem zaraźliwego tyfusu plamistego, i że zaraza ta ustała, gdy część więźniów do bastyonu w Czyżynach przeniesiono. Niezbędnem jest, wybudowanie osobnego a względem sanitarnym odpowiedniego domu kary po za obrębem śródmieścia Krakowa. Nie chcemy aby się powtórzyły takie wypadki, jak z ś. p. podprokuratorem Neuserem, który zaraziwszy się w czasie rozprawy karnej tyfusem plamistym, padł ofiarą tej strasznej choroby.

Na wystawę Towarz przyj. sztuk pięknych nadeszły: Borkowskiego „Bratobójca"; Mühlinga B. „Dwa krajobrazy"; Odrowąża „Prawosławne apostolstwo w dziejach Unii."

Morderstwo w Lutczy. Głośna sprawa Mojżesza i Gitli Ritterów jeszcze nie tak prędko przyjdzie przed sąd, a to z powodu, iż interweniujący zastępca prokuratora wyjechał za urlopem — i powróci dopiero za kilka dni, poczem z sędzią śledczym mają się udać na miejsce czynu, celem ponownych oględzin miejscowości.

Śmiertelność w Krakowie w ubiegłym tygodniu była szczęśliwie bardzo niska, wynosiła bowiem w stosunku rocznym 22·6 na 1000 mieszkańców.

C. k. prokuratorya we Lwowie. Odnośnie do korespondencyi z daty Lwów 7 sierpnia 1883 umieszczonej w nr. 179 *Nowej Reformy* z dnia 9 sierpnia 1883 przesyła nam sprostowanie, „że przeprowadzone dotąd śledztwo przeciw Antoninie Weiss, bynajmniej nie wykazało, jakoby obwiniona jakiekolwiek stosunki była miała z uczennicami zakładów naukowych, przeto wszelkie dalsze wnioski w tym kierunku w wzmiankowanym artykule poczynione są bezpodstawnie.

Urzędowy teatralny kronikarz *Gazety Lwowskiej* w urzędowym feljetonie pisze: „Świat literacki i dramatyczny całego świata zajmuje się procesem, jaki Mario Uchard wytoczył Wiktorynowi Sardou. Czytelnicy łaskawi pozwolą zatem pewnie, abyśmy i my najspecyalniej z powodu tytułu naszej kroniki w sprawie tej zainteresowani, zabrali w niej głos także. Zwykle ci, co pragną wmięszać się do zaognionej dyskusyi, przynoszą w ofierze swoje własne oryginalne trzy grosze." Autor tego elaboratu p. Orgon pociesza się w dalszym ciągu, że „najdowcipniejszemu z ludzi wymknie się z ust czasem niedorzeczność." Czy p. Orgon jest „najdowcipniejszym z ludzi" — nie wiemy; to pewna, że mu się nie po raz pierwszy „wymknęła z ust niedorzeczność."

Lwów, 13 sierpnia. Komisya centralnego komitetu jubileuszowego, która w zeszły czwartek miała wyjechać do Żółkwi celem nawiązania rokowań z p. Głogowskim co do nabycia zamku, niegdyś króla Jana III, na własność kraju, a względnie na własność m. Żółkwi, tak, ażeby w nim mogło mieścić się gimnazyum im. Sobieskiego — musiała w ostatniej chwili odłożyć podróż na kilka dni, a to z przyczyny, że w tej wycieczce ks. A. Sapieha nie mógł wziąć udziału z powodu chwilowej niedyspozycyi, hr. Russocki zaś nie powrócił jeszcze z Karlsbadu do Lwowa. Większość komisyi przychyla się do zapatrywań ks. opata Nowakowskiego, iż należy nabyć ten zamek na własność kraju, myśl tę popiera głównie p. Simon.

Wczoraj odbyło się tutaj walne zgromadzenie robotników, na którem uchwalono rezolucyę domagającą się wolności prasy i zniesienia korporacyj przymusowych, a zaprowadzenia natomiast wolnych robotniczych stowarzyszeń fachowych; dalej domaga się rezolucya izb robotniczych, kas zapomogowych, szkół przemysłowych, redukcyi godzin pracy (dla dorosłych do 10 godzin, a dla młodzieży do 8 godzin dziennie), instytucyj inspektorów fabrycznych, polepszenia stosunków sanitarnych, prawa wyborczego do reprezentacyj gminnych, do Sejmu i Rady państwa. Uchwalono dalej projekt założenia robotniczo-demokratycznego stowarzyszenia; sprawą tą ma się jeszcze zająć specyalny komitet z 25 członków złożony; ma on mianowicie wypracować statut i przedłożyć go namiestnictwu do zatwierdzenia.

W tym roku mieliśmy już kilka wypadków pokąsania ludzi i zwierząt przez psa wściekłego. Wczoraj, na placu Bernadyńskim, pojawił się pies podejrzany o wściekliznę i pokąsał psy zdrowe, tudzież małą jakąś bosą dziewczynę. Psa tego zabił policyant dopiero na placu krakowskim.

Wczoraj przejeżdżało przez Lwów 14 tureckich oficerów z baszą na czele; drużyna ta jechała z Stambułu do Berlina, gdzie ma wstąpić dla nauki do szkoły wojskowej niemieckiej.

Stanisławów, 10 sierpnia. W ubiegłą niedzielę zawiązaliśmy w naszem mieście oddział Towarzystwa wzaj. pomocy „Rodzina", który liczy 30 członków rzeczywistych z wkładką roczną 405 złr. Zarząd stanowią pp. Gosławski prezes, Czechowicz wiceprezes, Baczyński sekretarz.

Protektorowie nauk i literatury nie wyginęli jeszcze we Francyi. Przed kilku miesiącami Kamil Flammarion, znakomity astronom, otrzymał w darze wspaniałą posiadłość, w której urządza swoje obserwatoryum prywatne. Donoszą znowu, że pewien bogaty przemysłowiec poznał przed kilku tygodniami młodego literata, który dla chleba poświęcił się dziennikarstwu. Mecenas wspomniony, chcąc talent jego powrócić piśmiennictwu, darował mu prześliczną willę z ogrodem na prowincyi i osadził go w niej pod warunkiem, że przestanie pisać artykuły do gazet, ale za to stworzy jaką dobrą powieść lub komedyę. Przed kilku dniami nareszcie, pani Michelet wyjechała na wieś dla uporządkowania i przygotowania do druku „Pamiętników" swego męża. Naprzeciw domku, który najęła, rozciągał się obszerny, stary park z zamkiem. Właściciel owej posiadłości spotkał kilkakrotnie Michele przechadzającą się w okolicach parku. Dowiedziawszy się o jej nazwisku, oddał jej w dożywocie cały zamek z przyległościami, aby mogła w spokoju dokonać swojej pracy. Fakty świadczą o zamiłowaniu do nauki i literatury we Francyi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Notatki bibliograficzne.

— Obrazki z przeszłości. Treść: 1) Jana Sobieskiego życie i czyny, oraz jego obrona pod Wiedniem przeciw Muzułmanom 1683 r. 2) Kij karbowany obrazki z powstania na Żmudzi 1864 r. przez I. Stellę-Sawickiego. 3) Walka chrześciaństwa z barbarzyństwem w średnich wiekach w zachodniej Europie przez X. W. Serwatowskiego. 4) Szlachectwo, wiersz. 5) Ze smutnej przeszłości przez T. S. 6) Jan Zapolski, król węgierski i pobyt jego w Polsce. 7) Śmierć Ludwika II Jagiellończyka pod Mohaczem. 8) Nasze dzieci przez S. 9) Na drogę życia przez I. A. S. 10) Z niedawnych dziejów Hercogowiny przez Jana Grzegorzewskiego. Kraków. Nakład wydawnictwa czytelni ludowej. Druk W Korneckiego.

— Dwie igraszki wiejskie dla ochronek. Napisał Władysław Saława. 1) Zajęcze głowy czyli Szkodnicy zawstydzeni. W 2 aktach, 2) Ochrona. W 2 aktach. Poznań. Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego 1883 r.

Dział ekonomiczny.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 14 sierpnia, godzina 12 rano.

Pszenica na jesień złr.	10·90 do 10·95	
Zyto „	8·27 do 8·32	
Owies „	7·05 do 7·10	
Pszenica na wiosnę 1884	11·50 — 11·55.	
Zyto „ „	8·60 — 8·65.	
Owies „ „	7·40 — 7·45.	
Kukurudza maj-czerwiec 1884	6·90 — 6·95.	

Usposobienie: Pszenica mdłe, żyto i kukurudza stałe.

Wiedeń, 13 sierpnia. Obroty bardzo małe, usposobienie spokojne.

Urzędownie notowano:

Pszenica na jesień 10·95—11·03. Zyto węgierskie gotowe 8·— — 8·40. — Zyto na jesień 8·25 — 8·30. Kukurudza gotowa 6·80 — 6·90. Kukurudza na lipiec-sierpień —·— — —·— na sierpień-wrzesień 6·73 — 6·78, na wrzesień-październik 6·8:—6·10. Owies handlowy —·— —·— Owies gotowy 6·70—6·9:, na jesień 7·03 — 7·08

Pszenica na wiosnę (1884) 11·55 — 11·60. Żyto 8·57— 8·62. Kukurudza na maj czerwiec 6·80 —6·85. Owies 7·42 —7·47.

Spirytus 34·75— 35·

Nafta amerykańska 23·——23·25.

Nafta galicyjska 21·——21·50.

Ostatnie wiadomości.

W berlińskiej korespondencyi do *Pester Lloyda*, poświęconej prawie wyłącznie mowie gen. gub. Hurki znajdujemy ustęp, charakteryzujący wybornie zapatrywanie Niemców na sprawę polską: „Odpowiedź właściwą na tyrady Hurki, powinni dać Polacy — oni to bowiem zostali wezwani, ażeby bez ogródki puścili się z prądem panslawistycznym. Ilekroć takie pokusy stawały przed narodem polskim, zawsze on je szorstko odpychał; nieprzejednana duma tego, w każdym razie pożałowania godnego (!!) narodu, który zawsze działał według hasła „wszystko albo nic" — okazuje się w tym względzie najlepszym sprzymierzeńcem Niemiec i Austro-Węgier — a jeżeli my musimy się wyrzec nadziei, iż pozyskamy sympatye Polaków, to możemy tem się pocieszyć, że Rosyanom jeszcze się to mniej uda." Cośmy wczoraj pisali o zachowaniu się Niemców wobec spraw polskich, znajduje w tych słowach najzupełniejsze potwierdzenie.

Pogłoski o ustąpieniu Tołstoja, z posady ministra spraw wewnętrznych — nie ustają. Oprócz telegramów, jakie z tem doniesieniem pojawiły się tymi dniami w niemieckich dziennikach potwierdza tę wiadomość, dobrze zazwyczaj poinformowany korespondent petersburski do *Dziennika Polskiego*, który pisze:

„Katkow ma wpływy ogromne i niezadowolony z ugody z Rzymem, wszelkich używał środków, aby potężnego hr. Tołstoja złamać. Udało mu się to znakomicie! Hr. Tołstoj wyjechał od dziesięciu dni na urlop a tymczasem Katkow tak sprawy pokierował, że wkrótce ma jego stanowisko zająć znany Pobiedonoscew, który w swojej osobie połączy dwie godności: oberprokuratora synodu i ministra spraw wewnętrznych. Powoli już przygotowują ludzi do tego. Dzisiejszy numer *Petersburskich Wiedomosti* zamieszcza z pewnego źródła zaczerpaną wiadomość o tem, że hr. Tołstoj dopiero 15 września powróci na stanowisko! Jeżeli nowe wiaterki nie zawieją — będziemy świadkami, jak przyjaciel wykopał dołek pod przyjacielem... ale sam do niego nie wpadł."

Zamiana Tołstoja na Pobiedonoscowa — to chyba dla nas zapowiedź jeszcze gorszego w Petersburgu prądu, jeżeli już gorszy być może!

Telegramy „Nowej Reformy."

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 14 sierpnia. Cesarz pismem własnoręcznem z Ischl przesłał kardynałowi Szwarcenbergowi serdeczne życzenia z powodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłaństwa — ponawiając wyrazy zupełnego uznania zasług jego dla kościoła, dobra publicznego i jego przywiązania do cesarskiej osoby oraz dynastyi; życzy mu późnej starości na chwałę kościoła i dobro państwa, i zapewnia o swej niezmiennej przychylności.

Praga, 14 sierpnia. Pragska rada miejska przez osobną deputacyę wręczy kardynałowi Szwarcenbergowi kosztownie, artystycznie wykonany relikwiarz, ku uczczeniu jego sekundycyi. Przybył tu nuncyusz Vannutelli, arcybiskup Ganglbauer, oraz biskupi Schoebl i Hais.

Serajewo, 14 sierpnia. Dziś rano o godzinie 4½ czuć się dało gwałtowne trzęsienie ziemi, które trwało pięć sekund. Słyszano huk podziemny od zachodu ku wschodowi.

Berlin, 14 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* nawiązując do ostatnich doniesień o niepokojach w Hiszpanii mówi, iż król hiszpański i rząd jego energicznie użyje swej władzy przy stłumianiu powstania. Hasła rewolucyjne nie znalazły jak się zdaje gruntu dla siebie, bo pozostali w kraju przewódcy republikańskiego stronnictwa wypierają się ich.

Berlin, 14 sierpnia. Naukowa państwowa komisya do badania cholery odjeżdża 16 sierpnia przez Brindisi do Aleksandryi.

Paryż, 14 sierpnia. Prywatne doniesienia do *Temps* oznajmiają, że ruchy w Katalonii ciągle się szerzą, pułk jeden zbuntował się. W Urgel, w Geronie i w Figueras walka trwa jeszcze.

Rzym, 14 sierpnia. Do *Moniteur de Rome* telegrafują z Paryża: Pismo Grevy'ego do papieża wyraża uczucia głębokiej czci dla papieża. Grevy zaznacza swoje osobiste chęci pojednawcze i uznanie wolności kościoła, mimo to daje do poznania, że duchowieństwo zrazu nie miało słuszności i unika bliższych odpowiedzi na pytania w piśmie papieskiem postawione.

Londyn, 14 sierpnia. Izba lordów ukończyła szczegółowe obrady nad irlandzkim billem o dzierżawach. Przyjęto niektóre poprawki, przeciw którym rząd wystąpił.

Madryt, 14 sierpnia. Król odbył przegląd 12 tysięcy żołnierzy — witany żywemi okrzykami. Odjeżdża na zwiedzenie Valladolid, Vittoryi, Saragossy, Barcelony i Valencyi. Potem odjeżdża do Hawru, aby przez Paryż udać się do Niemiec i Austryi.

Aleksandrya, 14 sierpnia. Władza sanitarna uchwaliła wznowienie kordonu sanitarnego około Aleksandryi. Generał Wood odjechał do Anglii.

Kair, 14 sierpnia. W ostatnich 24 godzinach umarło w Egipcie na cholerę 371 osób.

Tunis, 14 sierpnia. Wczoraj znaleziono zwłoki zastrzelonego francuskiego żołnierza. Przypuszczają, że padł on ofiarą krajowych mordercóów. Śledztwo w tej sprawie rozpoczęte.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 14 sierpnia 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Kursa giełdowe.		
Akcye kredytowe austr.	298.90	299·50
„ „ węg.	300·50	301·50
Unionbank	114·50	114 8
Anglobank	113.—	112·—
Akcye kolei państw.	318·80	320·10
Lombardy	154.50	155·—
Akcye Karola Ludwika	299.50	299·75
„ kolei doliny Elby	220·—	220·25
Tramway	224·80	224·10
Länderbank	113·—	113·—
Renta złota węg.	85·87	88·95
Ruble	117·50	117·25
Prem. Węg.		116·—
Usposobienie giełdy: stałe.		
Kursa urzędowe.		
Renta papierowa austr.	78·85	78.95
„ srebrna	79·55	79·50
„ złota	99·80	99·80
„ 5% węg.	93·50	93·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	839·—	838.—
„ kredytowe austr.	298·75	299.—
Londyn	119 85	119·75
Napoleondor	9·49	9·49
Dukat	5·56	5·66
Marka	58·35	58·35
Berlin d 14 sierpnia 1883.		
Banknoty	171·40	171·60
Wiedeń	171·10	171·30
Warszawa	201·—	200·90
Ruble	201·45	201·65
5% Listy zast. król. polsk.	63·25	63·25
4% „ likwidacyjne	55·60	55 35
Akcye Karola Ludwika	128·37	128·75
„ kredytowe	514. —	513 50

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

L. 23121.

OGŁOSZENIE.

Gmina miasta Krakowa potrzebować będzie na rok 1883 dla szkół, zakładów miejskich i akcyzowych około 781.100 kilgr **węgla kamiennego** w dobrym gatunku i około 756¼ metra sz. **drzewa sosnowego**, smolnego, suchego, w grubych szczapach. Tak drzewo jak i węgle obowiązani będą przedsiębiorcy odwieść na miejsce przeznaczenia, ustawić także a po odbiorze znieść do piwnicy lub komory.

Magistrat prosto wzywa przedsiębiorców, aby na powyższe dostawy złożyli opieczętowane deklaracye **w dniu 20 Sierpnia r. b.** o godzinie 12 w południe w Wydziale Ekonomicznym Magistratu, ostrzegając, iż po tym terminie deklaracye przyjmowane nie będą.

Deklaracye winny być znaczkiem stemplowym na 50 ct. zaopatrzone i znaczek ten winien być pierwszym wierszem pisany.

Ceny w deklaracyach mają być wyraźnie słowami i liczbami wypisane.

Aby zaś zapobiedz składaniu deklaracyj nieodpowiednich co do osnowy, przysposobione zostały stosowne druki, które zaszającym się w Biurze ekonomicznem wydawane będą. 1786 2 3

Wadyum na dostawę węgla kamiennego 500 złr. zaś na dostawę drzewa 300 złr. złożyć należy w kasie miejskiej, która odbiór na kopercie deklaracyi poświadczy. Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w Biurze Ekonomicznem Magistratu w godzinach urzędowych.

Z Magistratu stoł. król. miasta Krakowa

dnia 2 Sierpnia 188.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 14 8.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	116 75	118 —
	Marki niem. złote lub pap. . . . 100 mar.	57 —	58 —
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 42	9 58
6%	Pożyczka krajowa galic. . . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . . „ 100 zł.	98 50	99 80
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 60	100 —
4	„ „ „ „ II. Serya	— —	— —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 20	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 —	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 —	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . za rubli 100	99 75	101 —
4	„ likwidacyjne „ „ 100	88 25	89 75

Lwów, dnia 13 8

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . s. na zł. 200	— —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . . za złr. 100	99 90	99 20
4	„ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	01 90	102 20
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 50	100 85
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 90	98 15
6	„ „ Banku włościan. . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30

Wiedeń, dnia 13/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa . . . za złr. 100	78 95	79 10
4⅕	„ „ srebrna . . . „ „ 100	79 5	79 70
4	„ „ złota . . . „ „ 100	99 8	100 —
4	„ „ pap. nowa . . . „ „ 100	93 50	93 65

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.. . . za złr. 100	120 50	121 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . „ „ 100	134 75	135 10
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . „ „ 100	140 25	140 75
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	170 50	171 —
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	170 —	170 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . „ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	149 —	150 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska . . . . . za złr. 100	119 85	120 —
4	„ srebrna „ . . . . „ „ 100	88 90	89 05
5	„ pap. „ . . . . „ „ 100	87 35	87 5
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	99 70	99 90
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	116 —	116 50
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 80	116 20
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . . „ „ 100	109 90	110 20

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	98 50	99 50
5	Obligacye Indemizac. Galicyj. . . . „ „ 100	99 —	99 40
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 —	99 50
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	99 75	100 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	114 50	115 —
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	103 50	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	32 75	33 —
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	25 —	25 50

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	118 —	118 50
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	97 50	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . „ „ 100	101 70	102 10
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	101 —
5	„ „ „ „ . . . . „ „ 100	97 75	98 25
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	102 50	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 25
5	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „ . . „ „ 100	98 80	99 30
5	Listy zast. rustykalne . . . za złr. 100	102 —	103 —

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie . . „ „ 100	98 —	— —
6	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ Banku austr.-węg. . . „ „ 100	101 60	101 80
5	„ „ „ „ . . . „ „ 100	98 0	98 25
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	91 30	91 50

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
4	Albrechts . . . . . na 300 złr. za złr. 100	95 20	95 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 25
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	98 30	98 50
4½	Koszyc.-Bogumińskiéj . na 200 złr. „ „ 100	97 20	97 40
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 75	95 25
5	„ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	94 60	95 —
5	Rudolfa . . . . . . na 300 złr. „ „ 100	101 20	101 50
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr. „ „ 100	92 60	92 40
5	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę	138 50	139 —
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 60	94 0
5	Nordosty . . . . . na 300 złr. za złr. 100	91 50	91 80

LOSY

%		płacą	żądają
5	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	173 50	174
	Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	37 50	38 25
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	107 —	— —
—	Insbruck . . . . . na 20 złr. w. a. „ „	21 25	21 75
—	Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	18 50	19 25
—	Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 25	28 5
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	38 —	40 —
—	Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	35 40	38 50
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 25	12 5
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 3	6 50
—	Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	21 25	22 25
—	Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	51 75	52 25
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „ „	45 50	46 —
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 —
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	126 —	127 50
4	„ . . . . . na 50 złr. w. a. „ „	64 50	65 —
—	Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „ „	27 —	28 —
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	40 25	41 25

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank . . . . na 120 złr.	111 75	112 25
5	Bankverein Wiener. . . . . na 100 złr.	106 75	107 —
5	Bodencredit allgem. aust. . . . na 80 złr	209 —	210 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr	299 70	300 —
5	Kreditbank węg. allg. . . . na 200 złr	301 50	301 75
5	Hipoteczna galic. . . . . na 200 złr	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . . na 200 złr	— —	— —
5	Länderbank . . . . . . na 100 złr	112 50	113 —
5	Austro-Węgiersk. . . . . na 600 złr	838	840 —
5	Unionbank . . . . . . na 100 złr	114 75	115 —

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechts . . . . . . na 200 złr	78 —	— —
5	Alföld Fiume . . . . . na 200 „	169 75	170 —
5	Ferdynanda Nordbahn . . . na 1050 „	2660 —	2670 —
5	Franciszka Józefa . . . . na 200 „	201 75	201 75
5	Karola Ludwika . . . . . na 210 „	299 75	300 25
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . na 200 „	145 75	146 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . na 200 „	168 75	169 25
bez %	Morawsko-szlązkie centr. . . .	21 50	22 —
bez %	Prag Duxer	54 —	55 —
5	Rudolfa . . . . na 200 złr	168 —	68 25
5	Siedmiogrodzkie . . . . . na 200 „	164 50	165 —
5	Staatseisenbahn państwowa . . na 200 „	320 —	320 50
5	Lombardy (Südbahn) . . . . na 200 „	155 —	155 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . na 200 „	162 —	1 2 50
5	Nordost . . . . na 200	157 75	55 15

WALUTY.

		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki . . . . „ „	9 49	9 50
	20-to Markówka . . . . „ „	11 68	11 70
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 77	9 79
	Funty szterlingi . . . . „ „	11 93	11 98
	Tureckie liry złote . . . „ „	10 85	10 87
	Banknoty włoskie . . . . „	47 35	47 48
	Ruble papierowe . . . . „ 100	117 50	117 75

Warszawa, dnia 13 8

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	— —	100 80
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne . . . . za rs. 100	— —	89 25
	Kupony	— —	— —
5	„ miasta Warszawy Ia Em	— —	96 75
	„ „ „ IIa „	— —	95 —
	„ „ „ IIIa	— —	91 80